

Tomasz Szymański

Filozofia społeczno-polityczna braci Lutosławskich: Wincentego i Józefa

Bracia, mistrz i uczeń

Braci Wincentego (1863-1954) i Józefa (1881-1918) Lutosławskich, członków jednego z najbardziej liczących się rodów ziemiańskich na terenie Północnego Mazowsza, należy określić mianem myślicieli społecznych. Na kartach swoich książek i artykułów kreślili programy polityczne i gospodarcze, zajmowali się analizą kwestii społecznych, a ich pisarstwo znacznie wykracza poza ramy publicystyki. Byli również działaczami społecznymi i politycznymi. Łączyło ich członkostwo w Lidze Narodowej – tajnej organizacji kierowanej przez Romana Dmowskiego, niejako zakonspirowanym kierownictwie ruchu narodowo-demokratycznego, (obok działającego jawnie Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego). Wincenty, zaangażowany w tworzenie struktur obozu politycznego endecji i popularyzację prasy narodowo-demokratycznej, z czasem od stronnictwa Dmowskiego się oddalił. Był mesjanistą (co samo przez się musiało go dystansować od programu Romana Dmowskiego), autorem publikacji na temat, między innymi, metafizyki, ludzkiej duchowości, kwestii politycznych, misji dziejowej Polski i przeobrażenia stosunków międzynarodowych. Pracą, która przyniosła mu ważne miejsce w historii nauki, a w kraju i za granicą duże uznanie oraz popularność, były badania nad chronologią pism Platona (na podstawie form stylistycznych poszczególnych dialogów wykazał przejście filozofii platońskiej od idealizmu do spirytualizmu). Pełnym ujęciem rezultatów tych badań stała się książka *The Origin and Growth of Plato's Logic*. Na polu zaangażowania społecznego zapisał się jako niestrudzony zwolennik pracy organicznej, założyciel stowarzyszenia ELEUSIS oraz kuźnic narodowych. W działalności naukowej w kraju był związany przede wszystkim z Uniwersytetem Jagiellońskim w Krakowie oraz Uniwersytetem im. Stefana Batorego w Wilnie. Wykładał także na wielu ośrodkach naukowych w Europie, przykładowo w Londynie i Genewie.

Józef, młodszy brat Wincentego (nadmienimy od razu – ojciec najśłynniejszego z Lutosławskich, czyli kompozytora Witolda Lutosławskiego), był publicystą narodowo-demokratycznym związanym między innymi z pismami „Goniec” oraz „Myśl Polska”. Administrował rodzinnym browarem, który pod jego rządami, ciągle unowocześniany, prężnie się rozwijał. W latach I wojny światowej działał w Centralnym Komitecie Obywatelskim jednoczącym Polaków na terenie Rosji i świadczącym im pomoc. Był także zaangażowany w tworzenie polskich sił zbrojnych na ziemiach rosyjskich oraz przerzut żołnierzy na zachód. Zginął wraz z bratem Marianem z rąk bolszewików 5 września 1918 roku z rąk bolszewików. Okoliczności jego śmierci zasługują na szczególną uwagę. Bracia Lutosławscy wykonali bowiem niezwykle ważną pracę dla

sprawy niepodległości ojczyzny: pozyskali i przyczynili się do upowszechnienia treści podpisanego w dniu 22 grudnia 1917 roku przez Niemcy i bolszewicką Rosję tajnego traktatu, który regulował podział wpływów i kontroli na ziemiach polskich, niszcząc w załączku plany odrodzenia niepodległego państwa. Dokument będący spisem postanowień traktatowych został przekazany kardynałowi Aleksandrowi Kakowskiemu. Układ z 22 grudnia 1917 roku sankcjonował uzależnienie polityki polskiej od Niemiec („Politykę polską prowadzi rząd niemiecki”¹ - głosił pierwszy punkt układu) oraz tworzył wspólny sojusz zbrojny bolszewików oraz państw centralnych: Niemiec i Austro-Węgier w ewentualnej walce z wojskami polskimi. Wszystko to nasuwa skojarzenia z zawartym w roku 1939 tajnym Paktem Ribbentrop-Mołotow. Bracia Lutosławscy zginęli więc za działania o charakterze wywiadowczym². Informacja o bolszewicko-niemieckich postanowieniach była niezwykle ważnym punktem orientacyjnym dla polskiej polityki.

W roku 1920 Wincenty Lutosławski założył Komitet im. braci Józefa i Mariana Lutosławskich, zajmujący się działalnością wydawniczą i edukacyjną. Jego członkami byli między innymi znany historyk i badacz cywilizacji Feliks Koneczny, ekonomista oraz polityk Zygmunt Chrzanowski czy córka Wincentego, pisarka Izabella Lutosławska.

Braci Wincentego i Józefa Lutosławskich łączyła szczególna relacja, niejako ucznia i mistrza. W swojej intrygującej autobiografii *Jeden łatwy żywot* Wincenty napisał: „Takiego pojętnego i wdzięcznego ucznia, jak mój brat Józef, nigdy nie miałem”³. Do niego skierował osobliwe *Listy do młodszego brata* – tekst mówiący o kształtowaniu własnej duchowości, najpierw wydany w prasie, później dołączony jako jeden z rozdziałów⁴ do książki *Nieśmiertelność duszy*. Wspomnianą publikację, wydanie z roku 1925, Wincenty Lutosławski zadedykował zresztą nieżyjącym wówczas jego trzem młodszym braciom i zarazem uczniom: Marianowi, Józefowi oraz Kazimierzowi⁵.

Najważniejszymi książkami w społeczno-politycznym nauczaniu Wincentego Lutosławskiego – ze względu na kompleksowość spojrzenia i zakres poruszanych tematów – są prace: *Jak rośnie dobrobyt? Zarys polskiej teorii gospodarstwa narodowego* (jest to nieco zmieniona wersja książki, która w roku 1926 ukazała się pod tytułem *Tajemnica powszechnego dobrobytu. Zarys polskiej teorii gospodarstwa narodowego*), *Postannictwo polskiego narodu* oraz *Praca narodowa*. W omawiany wymiar myśli Wincentego Lutosławskiego wpisuje się również *Metafizyka* – książka, którą uznać można za podsumowanie przepełnionych duchem mesjanizmu rozważań nad strukturą rzeczywistości, owoc wielu lat pracy filozofa, czekająca na swoje pierwsze wydanie do roku 2004. Podobnie jest z mniejszymi objętościowo rozprawami, które filozof wydawał w formie broszur. Dla przykładu, możemy podać tu takie tytuły jak: *Bądźmy ludźmi* oraz *Państwo narodowe* (obie wydane przez Komitet im. braci Józefa i Mariana Lutosławskich, co pokazuje główne dziedziny działalności Komitetu: politykę oraz sprawy społeczne). Nie bez znaczenia są również bardzo liczne, publikowane na łamach wielu krajowych i zagranicznych pism artykuły Wincentego Lutosławskiego. Wszystkie powyżej wskazane prace mają charakter programowy. Programowy, albowiem Lutosławski swoją mesjanistyczną filozofię traktował nie tylko jako wiedzę, poznanie, lecz także jako drogę do przemiany rzeczywistości. Myśl – filozofia, była dla niego zarazem czynem (co może nasuwać skojarzenia z koncepcją „filozofii czynu” hrabiego

Augusta Cieszkowskiego, bardzo przez Lutosławskiego cenionego).

W przypadku Józefa Lutosławskiego, najważniejszą pracą w jego dorobku pisarskim (obejmującym przede wszystkim publicystykę prasową) jest książka z dziedziny myśli społecznej, w mniejszym stopniu także politycznej, zatytułowana *Chleb i Ojczyzna*. Józef Lutosławski napisał ją w bolszewickim więzieniu, kilka miesięcy przed śmiercią. Wydana została po raz pierwszy w roku 1919. I choć książka ta ma charakter polemiczny – jest krytyką socjalizmu, reakcją na rewolucję bolszewicką, zawarte są w niej także rozważania natury ogólnej na temat narodu, ekonomii i sprawiedliwości.

Filozofia społeczno-polityczna Wincentego Lutosławskiego

Omówienie filozofii społeczno-politycznej Wincentego Lutosławskiego należy rozpocząć od wskazania fundamentów, na których jego zdaniem powinien być oparty ład społeczny. Znaczenie podstawowe ma tu zagadnienie wolności. „Prawdziwy naród jest ogniskiem wolności (...)”⁶ – napisał. Naród definiował jako najwyżej zorganizowane społeczeństwo⁷, wyróżniając niejako dwa poziomy analizy: społeczeństwo z którym utożsamiamy aktywność obywatelską i gospodarczą oraz naród – wspólnotę wyższego rzędu. Odrębność narodowa jest odrębnością ducha⁸, członkostwo w narodzie oznacza partycypację w duszy narodu⁹, reprezentowanie swoistej „polskiej duchowości”, dlatego też naród to nie ludność mówiąca wspólnym językiem, zajmująca pewne terytorium i posiadająca wspólną przeszłość; naród tworzy grupa ludzi mających wspólne cele polityczne oraz kulturalne i co więcej – określone powołanie do spełnienia¹⁰. Wincenty Lutosławski za główną cechę polskości¹¹, a więc tego co wyróżnia Polaków i ich kulturę, uważał szczególne umiłowanie wolności.

Wolność jest w jego przekonaniu naczelną zasadą funkcjonowania gospodarki; stanowi wartość samą w sobie, a sposób jej ochrony, zorganizowania życia narodowego w wolności, jest ściśle związany z zagadnieniami równości i hierarchii społecznej: „Wśród niewolników panuje przymusowa równość, wśród ludzi wolnych równości być nie może, gdyż byłaby zaprzeczeniem wolności. Postawienie hasła równości obok wolności w rewolucji francuskiej było fałszem z którego rozwinął się później bolszewizm”¹².

Sprzeczne są wolność i równość, zaś wolność i braterstwo (czyli solidarność i szacunek pomiędzy nierównymi) wzajemnie się nie wykluczają. Powyższy cytat wskazuje nam genezę rewolucji komunistycznej jako spadkobierczyni rewolucji francuskiej. Korzenie socjalizmu czy komunizmu, a więc socjalizmu w skrajnej postaci¹³, tkwią w egalitaryzmie – logice „wyrównywania”. Dla Lutosławskiego równość ludzi jest utopią: rodzimy się nierówni, dysponujemy różnymi umiejętnościami i wiedzą, przychodzimy na świat w różnych rodzinach, w zależności od sposobu wykorzystania wolnej woli, naszych chęci i dobrowolnego wysiłku zdobywamy różne majątki i wykształcenie. Hierarchia jest naturalna; ona czyni społeczeństwo złożonym i różnorodnym organizmem. Człowiek, który jest wolny, jest „wolną jaźnią”¹⁴, by użyć jednego z najbardziej charakterystycznych sformułowań w filozofii Wincentego Lutosławskiego, w wolności może zdobywać wyższe szczeble w hierarchii.

Szczególnie niebezpieczny jest egalitaryzm w polityce – zjawisko, tak typowe dla

czasów po rewolucji francuskiej. Każdemu człowiekowi przysługuje taka sama ochrona prawna, prawo do wolnej twórczości, inicjatywy gospodarczej, jednak tak jak każdej innej dziedziny działalności, tak samo spraw politycznych nie można oddać w ręce ludzi nie posiadających wiedzy i kompetencji, a do tego prowadzić może powszechne prawo wyborcze. Dochodzimy tu do krytyki demokracji w myśli Wincentego Lutosławskiego, napisał on bowiem: „Kłamliwe hasło równości zaślepiło ludzi nierównych tak dalece, że wyższość duchowa została wzgardzona i znienawidzona. Politycy demokratyczni byli sługami i pochlebcom motłochu żyjącego przeważnie tylko dla celów cielesnych i nie rozumiejącego aspiracji duchowych”¹⁵.

Autor *Metafizyki* był zwolennikiem reglamentacji praw wyborczych, ze względu na poziom wykształcenia i szczególne zasługi dla kraju („Na prawa trzeba osobiście zasłużyć wykształceniem, wychowaniem, uzdolnieniem i charakterem.”¹⁶). Podobnie rzecz się miała z doborem polityków. „Szał demokratyczny zagraża upadkiem naszej cywilizacji. Jeśli chcemy ją ratować, trzeba ciemne masy uczyć pokory, a nie wmawiać w nie zalety, których posiadać nie mogą. Każdy organizm buduje się hierarchicznie, a gdy komórki gdzieś zaczną rościć sobie równouprawnienie, następuje rozkład i zgnilizna”¹⁷.

Widzimy, więc sprzeciw wobec uczynienia równości zasadą polityczną, sprzeciw wobec negacji hierarchii oraz podziału na „wyższe” i „niższe”. „Każdy organizm buduje się hierarchicznie” – zaznacza Lutosławski i prezentuje wizję społeczeństwa jako wspólnoty organicznej, by nie powiedzieć, że jest to wręcz wizja organicystyczna. Ludzki organizm, składa się z wielu komórek, które tworzą organy; najważniejsze – prowadzi nas do tego logika jego rozumowania – są komórki w mózgu. Tak samo społeczeństwo jest organizmem, w którym najważniejsze znaczenie spośród „komórek”, a więc ludzi (słowo „komórki” pada w powyżej zacytowanym fragmencie), tworzących „organy” to jest grupy i warstwy społeczne, mają „komórki w mózgu” – elita. To organizacja hierarchiczna, wynikająca z natury, natura bowiem działa przez hierarchię.

Podstawą wolności, jej gwarantem, jest własność. Ochrona prawa do własności powinna być przedmiotem ogromnej troski, ponieważ jego naruszenie uderza w obywateli i niszczy życie gospodarcze. Własność wiąże człowieka z ziemią, daje mu bezpieczeństwo egzystencji, sprawia, że nie jest całkowicie zależny od państwa i daje oparcie w sytuacji, gdy występuje on przeciwko władzy będąc w opozycji. Własność jest także podstawą stabilnego życia rodzin i przyczynia się do umocnienia rodzinnych więzów¹⁸ – ciąg dziedziczenia własności tworzy swoistą wspólnotę pokoleń. Wszystko to sprawia, że prawo do własności należy uznać za prawo moralne¹⁹.

W tym kontekście logiczna jest ostra krytyka socjalizmu i jego skrajnej postaci czyli bolszewizmu. Socjalizm jako doktryna materialistyczna zamyka człowieka w doczesności, podporządkowuje go państwu, które ma samo regulować życie gospodarcze społeczeństwa. Pod adresem socjalistów padają ostre słowa: skoro ograniczają własność, zabierają część uczciwie uzyskanego dochodu, to są złodziejami²⁰. Bolszewizm z kolei prowadzi do tyranii (jest jej nowożytną formą) i powszechnej nędzy²¹. Na czym te doktryny się opierają? – na zazdrości (przechodzącej w zawiść czy po prostu – zawiści) oraz nienawiści²² – negatywnych uczuciach,

związanych ze stosunkiem do własności. Zawiść to skrajna zazdrość czyjogoś mienia, bogactwa, posiadania, która prowadzi do nienawiści posiadających.

Sprawiedliwy ład społeczny według Lutosławskiego musi mieć korzenie etyczne, musi być ładem moralnym. Dla filozofa taką swoistą podbudową, jest etyka chrześcijańska i mesjanizm – kierowanie sprawami narodu według woli Bożej, wiązanie losów kraju z opatrnościowym planem. Takie też są źródła sprawiedliwości i prawa państwowego. „Konsekwentna demokracja, podobnie jak socjalizm i bolszewizm, które są jej ostatecznymi wynikami, jest niereligijna, a często nawet szczerze ateistyczna. Narodowe życie jest zasadniczo religijne i oparte na przeświadczeniu, że ideał społeczeństwa nie zależy od osobistych urojeń i zachcianek ani od opinii popularnej, lecz od planu Bożego, ukazywanego czasami nielicznym sługom Bożym i wymagającego kompetentnych wykonawców dla swej realizacji”²³.

W powyższym cytacie widzimy sprzeciw wobec sekularyzacji polityki, ale także, po raz kolejny, krytykę demokracji, rządów opinii publicznej i demokratycznej większości. Wskazany zaś w przytoczonym fragmencie „plan Boży” to droga mesjanizmu (o czym poniżej). Wincenty Lutosławski używa określenia „konsekwentna demokracja”. Co ono oznacza? Wydaje się, że demokracja konsekwentna opiera się na zastosowaniu zasady demokratycznej jako naczelnego mechanizmu życia politycznego i społecznego (dotyczy to nawet kwestii moralnych). Konsekwentna demokracja prowadzi do socjalizmu, jest to więc droga od woli ludu przez demagogię polityczną²⁴ do etatyzmu państwowego. Interesujący jest wątek przypisywania demokracji charakteru ateistycznego. Wynikało to z tego, że nowoczesną demokrację wiązał Lutosławski z dziedzictwem rewolucji francuskiej, którą uważał za projekt bezbożny. Możemy powiedzieć, że w żadnym wypadku nie uznałby stwierdzenia *vox populi - vox Dei* – głos ludu jest głosem Boga, lecz odwrotnie, bardziej bliski był myśli, którą można sformułować następująco: głos Boga powinien być głosem ludu.

Mamy więc fundamenty na których według Wincentego Lutosławskiego powinien być oparty ład społeczny: wolność, własność, hierarchizm (co implikuje anty-egalitaryzm) oraz etykę chrześcijańską ściśle związaną z mesjanizmem. W różnych miejscach w jego twórczości możemy znaleźć rozważania nad tymi zagadnieniami i tak właśnie je zgrupować. Zarazem widzimy, że oparcie się na tych wartościach nadaje myśli społecznej i politycznej filozofa charakter polemiczny w stosunku do – po pierwsze – wyrosłej z oświecenia koncepcji etatyzmu państwowego, czyli wizji państwa z rozbudowanym wachlarzem instytucji, regulującego wiele sfer życia obywateli (używa on nawet określenia „zaborcze państwo nowożytne”²⁵), po drugie – ideologii socjalizmu z charakterystycznym dla niego egalitaryzmem, walką klas i etatyzacją oraz jego skrajnej postaci – bolszewizmu (projektu całkowitej przebudowy prowadzącego do stanu, w którym państwem rządzi komunistyczna oligarchia lub tyran), a także – jako trzeciej – egalitarnej demokracji.

Zobaczymy jak Wincenty Lutosławski konkretyzował opartą na wskazanych powyżej wartościach wizję państwa i narodu.

Jedną z książek poświęconych kwestiom polityki i ekonomii opatrzył on tytułem *Jak rośnie dobrobyt? Zarys polskiej teorii gospodarstwa narodowego*. Opisał w niej koncepcję,

którą nazwał „polską teorią kapitału”. Jej naczelną zasadą brzmi następująco: źródłem bogactwa jest twórczość ducha, duch zaś góruje nad materią. Słowem, by zbudować dobrobyt narodu trzeba stworzyć sprzyjające wolnej twórczości warunki państwowe i ramy prawne, czyli mądrze skonstruowany ład polityczny.

Wincenty Lutosławski był zwolennikiem monarchii. Postulował nawet wybór króla spośród członków kilku najważniejszych polskich rodów arystokratycznych. Byłaby to monarchia elekcyjna, a więc odwołująca się do polskiej tradycji politycznej. Co charakterystyczne, nie przekreślał tradycji polskiego republikanizmu, a wprost przeciwnie chwalił Rzeczpospolitą szlachecką za wolnościowy charakter (bronił nawet *liberum veto*). Nie był jednak dogmatycznym monarchistą, o czym świadczy fakt, że w broszurze *Państwo narodowe* dopuszczał jako substytut monarchii urząd dożywotniego naczelnika państwa²⁶. Tego typu rozwiązania ustrojowe miały na celu zapewnienie stabilności i ciągłości władzy w państwie. Rząd tworzyliby ministrowie, którymi zastawiliby szczególnie wyróżniający się specjaliści w danej dziedzinie²⁷. Jako że Lutosławski był przeciwnikiem partii politycznych²⁸, uważał, że ministrowie nie mogą być mianowani z partyjnego klucza. Władzę ustawodawczą pełnić miał jednoizbowy parlament (najlepiej kilkudziesięcioosobowy senat), którego deputowanymi mogliby zostawać zasłużeni, wykształceni i posiadający kwalifikacje moralne obywatele. Jeżeli zaś chodzi o sposób rekrutacji parlamentarzystów, to proponował powstanie specjalnych komitetów lokalnych złożonych z wybitnych jednostek, zajmujących się opiniowaniem kandydatów na parlamentarzystów (decyzje komitetów byłyby oczywiście obligatoryjne, miały one odrzucać lub dopuszczać kandydatów)²⁹. W pierwszych latach II Rzeczypospolitej, Lutosławski proponował skromny zaczyn przemiany ustrojowej w postaci stworzenia stanowisk dożywotnich senatorów mianowanych spośród zasłużonym członków organizacji społecznych (takich jak np. Macierz Szkolna) i rektorów uniwersytetów. Miało to na celu wprowadzenie do polityki pierwiastków elitaryzmu i stałości.

Kwestia rządu była pierwszym punktem jego kompleksowej koncepcji budowy dobrobytu narodowego. Koncepcja ta była w zamyśle antysocjalistyczna i antyetatystyczna. Jak pisał w artykule zatytułowanym *Główne prawdy*, misją Polski jest demontaż etatystycznego państwa, co stanowiłoby przykład, niejako „pierwszy ruch”, do podobnej przemiany w innych państwach Europy³⁰.

Państwo w teorii jaką przedstawił Lutosławski nie jest wszechwładnym *lewiatanem*. To państwo silne, lecz ograniczone do funkcji, które są typowe, niejako naturalne dla organizmu państwowego. Dysponuje ono sprawnym wymiarem sprawiedliwości i siłami bezpieczeństwa, bezpłatnym dla obywatela sądownictwem, ważna jest też – tu wchodzimy już na teren ekonomii – stała waluta, lecz nie powinno ingerować zbytnio w życie gospodarcze. „Ministerstwo pracy utrudnia owocną pracę, ministerstwo reformy rolnej niszczy rolnictwo, ministerstwo handlu i przemysłu krępuje inicjatywę handlu i przemysłu³¹” – napisał w książce *Jak rośnie dobrobyt?* Generalnie rola państwa powinna się skupić na kilku kluczowych i zarazem niezbędnych dziedzinach, tj. sprawach zagranicznych, sprawach wewnętrznych, sprawiedliwości, obronie narodowej, skarbie (budżet państwa), wymiarze sprawiedliwości, a także oświacie (z zastrzeżeniami,

o których poniżej). Są to funkcje naturalne, wynikające z istoty tego czym jest państwo; w pozostałych dziedzinach państwowy zarząd czy regulacja byłby nieefektywne lub po prostu szkodliwe³². Lutosławski był także przeciwnikiem nadmiernej biurokracji krępującej prywatną inicjatywę.

Ważnym warunkiem budowy sprawiedliwego ładu i dobrobytu narodowego jest wysoki poziom szkół i wychowania. Filozof dopuszczał możliwość państwowego finansowania szkolnictwa, a ściślej rzecz biorąc, najwyższych zakładów nauk: uniwersytetów i politechnik. Wskazywał jednak na to, że państwo na ogół jest „marnym wychowawcą”³³, dlatego lepsze są szkoły prywatne, bezpłatna oświata zaś to fikcja, i tak bowiem jest finansowana przez społeczeństwo z podatków. Wątpił też w konieczność przymusu szkolnego³⁴. Edukację szkolną postrzegał przez pryzmat głównego zadania jakim było w jego zamyśle wyłanianie z każdego pokolenia elity najzdolniejszych: „Wychowanie prawdziwie narodowe ma rozwijać i przygotowywać do życia przede wszystkim umysłową elitę ludzkości (...)”³⁵.

Dziedziny stosunków pracy i twórczości ludzkiej były dla Wincentego Lutosławskiego polem szerokiej wolności zależnej od dwustronnych porozumień i indywidualnych chęci. Uznawał nieskrępowaną swobodę umów o warunkach pracy, tak samo jak popierał pełną wolność związków zawodowych. Cel nadrzędny jest jeden: nie krępować inicjatywy prywatnej³⁶.

Lutosławski był wielkim apologetą samoorganizacji społeczeństwa. Używał określenia „organizacja społeczna”, przez które rozumiał dziedzinę aktywności pozarządowej. Dziś określamy to jako społeczeństwo obywatelskie czy tzw. trzeci sektor. Rozgałęziona sieć organizacji społecznych i związana z nimi aktywność obywatelska wyzwala państwo od nadmiernych ciężarów pozwalając skupić się na funkcjach, które powinno sprawować. Jest nie tylko przejawem ludzkiej wolności w sferze publicznej, ale wręcz jej gwarantem. Dlatego pisał: „Im więcej każdy obywatel wytworzy dobrowolnych więzów, które go łączą będą z rodakami, w jakimś dążeniu pełnym zapału i entuzjazmu, tym więcej zyska niezależności od państwa, tym mniejsze będzie płacił podatki, tym pewniej będzie mógł polegać na sądach, gdy zajdzie potrzeba obrony czci, mienia lub życia”³⁷.

Państwo narodowe to państwo silne siłą swoich obywateli. Jego podstawą jest z jednej strony kondycja moralna i dobrowolne zaangażowanie obywateli, z drugiej zaś równowaga pomiędzy wpływami władzy organów państwa a sferą społecznej wolności. Wincenty Lutosławski reprezentuje, więc to co dziś nazywamy zasadą subsydiarności: państwo wkracza dopiero tam, gdzie obywatele sobie nie radzą.

Mamy zatem swoiste spektrum głównych zadań jakie trzeba wykonać by osiągnąć dobrobyt narodowy, są to: dobry i trwały rząd, silne państwo o konkretnie przypisanych funkcjach, sprawność sądownictwa i policji, stała waluta, wysoki poziom szkół i wychowania, wolność pracy i twórczości oraz – ostatnia w kolejności, lecz nie pod względem znaczenia – organizacja społeczna (społeczeństwo obywatelskie).

Najwyższy szczebel filozofii społeczno-politycznej Wincentego Lutosławskiego stanowi jego koncepcja mesjanizmu. Nie tylko uważał ją za najpełniejszą postać polskiej filozofii mesjanistycznej rozpatrywanej w całości, włącznie z dorobkiem Mickiewicza,

Słowackiego, Krasińskiego, Cieszkowskiego i innych myślicieli, lecz również za najpełniejszy obraz filozofii jako takiej. Pisał, że mesjanizm to ostatni pogląd na świat, czyli *de facto* najwyższy, finalny poziom filozofii.

Mesjanizm Lutosławskiego opierał się na specyficznym ujęciu rzeczywistości i egzystencji człowieka, słowem na konkretnej ontologii. Naród jako wspólnota wolnych duchów jest nieśmiertelny³⁸. Filozof z Drozdowa był zwolennikiem reinkarnacji (poglądu niezgodnego z nauką Kościoła katolickiego którego był członkiem), czyli odradzania się duszy ludzkiej w innych wcieleniach. Dusze według niego odradzają się wielokrotnie, dlatego pisał o szeregu wcieleń³⁹. Ten naród wolnych i odradzających się duchów ma do spełnienia posłannictwo. Nie wciela się w niego mesjasz ani sam nie jest „Mesjaszem narodów” w tym sensie jaki przypisywali polskiemu posłannictwu romantycy jak chociażby Adam Mickiewicz („Polska Chrystusem narodów!”). Przeciwnie, zaznaczał, że: „Jednym z najpospolitszych błędów w naszej literaturze mesjanistycznej bywa porównywanie Polski z Chrystusem, i czynienie z niej Chrystusa narodów, umęczonego za zbawienie ludzkości”⁴⁰. Odcinał się w ten sposób od wymiaru martyrologicznego XIX-wiecznego mesjanizmu. Polska nie cierpi już za Europę, nie składa całopalnej ofiary, ani nie przyjmuje ciosów tyranów („Polska Winkelriedem narodów!” – pisał Słowacki), lecz ma do wypełnienia misję pozytywnej przemiany rzeczywistości. Jest to filozofia czynu i powinna przenikać praktykę życia, dlatego też w mesjanizm Lutosławskiego jest wpisany cel w postaci przemiany świadomości społecznej. Chodzi tu o urzeczywistnienie ideałów życia chrześcijańskiego, o przyjęcie poglądów na temat nieśmiertelności duszy i uświadomienie własnej wolności duchowej. Naród polski dokonując tego dzieła, prowadzącego do celu ostatecznego t. j. osiągnięcia Królestwa Bożego na ziemi, będzie jak wzór do naśladowania. Stanie się zatem „mesjaszem narodów”, który pierwszy zrealizuje zadanie przemiany stosunków społecznych i politycznych według ducha chrześcijaństwa⁴¹.

Choć Polacy są szczególnie predysponowani do misji inspiratora mesjanistycznej przemiany, to wcale nie muszą spełnić swej roli. Mogą ją zaprzepaścić, porzucić, może tę misję wykonać inny naród. Autor *Posłannictwa polskiego narodu* nie zawęził bowiem mesjanistycznego programu jedynie do Polski. Każdy inny naród ma własną misję do wypełnienia i powinien ją rozpoznać.

Wincenty Lutosławski wyróżnił trzy posłannictwa Polski: polityczne, społeczne i religijne. Razem z charakterystycznym postrzeganiem rzeczywistości i ludzkiego życia, stanowią cztery spójne elementy jego filozofii mesjanistycznej.

Polityczne posłannictwo Polski to unia krajów środkowoeuropejskich pod auspicjami Polski⁴². Jest to droga dobrowolnego zjednoczenia, które doprowadzi do powstania jednego politycznego organizmu, który utworzą: Polacy, Litwini, Łotysze, Estończycy, Białorusini i Ukraińcy (których nazywa po staropolsku Rusinami), a także Czesi, Słowacy, Węgrzy oraz Rumuni⁴³. Unia taka byłaby tamą dla ekspansji niemieckiej i rosyjskiej, tworząc geopolityczną równowagę w tej części Europy i zabezpieczając pokój. Każda część składowa, czyli poszczególne społeczeństwa cieszyłyby się równymi, dużymi swobodami⁴⁴: „(...) każdy lud będzie miał najdalej idącą swobodę kulturalnego rozwoju, a wszystkie razem będą się między sobą porozumiewać po polsku we wspólnym wojsku

i we wspólnym parlamencie. W tym państwie obywatel będzie miał otwartą drogę do najwyższych urzędów – i Polacy nie będą pod żadnym względem uprzywilejowani. Stolicą Wielkiej Polski utworzonej przez powyższe dziesięć ludów, powinien zostać Kraków”⁴⁵.

Czy taka unia tworzyłaby jeden naród? Na pewno jedno państwo, ale czy naród? W tym miejscu należy poczynić zastrzeżenie, że Wincenty Lutosławski był daleki od koncepcji narodu etnicznego. Według niego naród może składać się z wielu – jak to określił - „plemion”, t. j. ludów, społeczeństw. I tak naród polski tworzyć mogą Polacy, Litwini, Białorusini i Ukraińcy (przez filozofa zwani Rusinami jak już nadmieniono). Wracając do postawionego pytania, odpowiedź brzmi: tak, może dojść do asymilacji różnych narodów w jeden większy.

Unia ludów nie jest jedynym politycznym zadaniem Polski. Jest nim także przemiana stosunków politycznych pomiędzy narodami w kierunku respektowania norm etycznych oraz doprowadzenia do wolności wszystkich uciśnionych ludów⁴⁶. Polacy stanowią naród wyjątkowy dzięki swojej tradycji i kulturze. W nim jak w żadnym innym widać wielką siłę ludzkiej wolności. Lutosławski mówi wprost: brak mam egoistycznych ambicji i chciwości władzy, kochamy wolność naszą i innych, czujemy wstręt do tyranii i niegodziwości w polityce, obcy jest nam wyzysk innych nacji, nasza tradycja zawiera przykład wspaniałej tolerancji religijnej wobec obcych wyznań, dlatego też to przed nami stoi trudne⁴⁷ zadanie zaprowadzenia w polityce międzynarodowej porządku opartego na chrześcijańskich standardach.

Filozof przypuszczał, że w przyszłości czeka Europę i świat nie droga atomizacji państw i narodów, lecz integracja w większe polityczne całości. Małe państwa mogą wcale zniknąć. Przewidywał np. zjednoczenie państw łacińskich: Włoch, Francji, Hiszpanii, Portugalii z francuskojęzycznymi częściami Belgii i Szwajcarii, integrację Niemiec z państwami skandynawskimi oraz częścią Holandii i Szwajcarii⁴⁸, stworzenie jednego państwa przez Chiny i Japonię⁴⁹ czy powstanie rządu światowego⁵⁰. W przyszłości nad światem mogą górować cztery wielkie narody: anglo-amerykański, latyński, germański i słowiański⁵¹. Dodajmy, że przypuszczenia Wincentego Lutosławskiego nie były w XX wieku czymś odosobnionym. Dla przykładu: francuski filozof, jeden z architektów Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, Alexander Kojeve postulował po II wojnie światowej stworzenie imperium łacińskiego, którego rdzeniem byłyby zintegrowane ze sobą w jedno państwo: Francja, Włochy i Hiszpania. Jest to uderzająco podobne do przypuszczeń Lutosławskiego. Z kolei niektórzy ojcowie-założyciele Unii Europejskiej, jak Jean Monnet, pisali o „Stanach Zjednoczonych Europy”.

Spółeczne posłannictwo Polski polega na „uszlachceniu” całego narodu, czyli przemianie Polaków tak, by prezentowali wysoki poziom cnót obywatelskich. Nie chodzi tu tylko o zrównanie, lecz o moralne uszlachetnienie mas, dające kompetencje decydowania o sprawach politycznych. Kolejnym zadaniem jest uczynienie życia gospodarczego polem nie walki klas lecz współpracy. Polska musi walczyć z planami budowy komunizmu, socjalizmu i etatyzmu. Ma do zrealizowania dzieło reformy w kierunku zintegrowanego społeczeństwa, gdzie wolność i twórczość będą otoczone niezwykłą troską.

Religijne posłannictwo Polski z kolei opiera się na wiernym tradycji polskiej tolerancji religijnej ekumenizmie, który zebrałby w jednym powszechnym Kościele różne rozdzielone wyznania. Działoby się to na drodze dopuszczenia szerokich horyzontów interpretacji tekstów (w domyśle *Ewangelii* i dzieł wpisujących się w tradycję kościelną) bez narzucania innym własnego punktu widzenia⁵². Jest to wizja unii, na drodze której różne wyznania chrześcijańskie stworzyłyby różnorodny, lecz jeden Kościół⁵³. Sam Lutosławski był zresztą daleki od ultramontanizmu oraz tego typu podejścia do tradycji i dogmatów chrześcijaństwa, które polega na dużej trosce o zachowanie substancjalnej zawartości i czystości wiary, odrzucającej modernistyczne prądy.

Filozofia społeczno-polityczna Wincentego Lutosławskiego opiera się zatem na:

- (1) konkretnych wartościach które nazwalibyśmy fundamentami ładu społecznego,
- (2) zadaniach do zrealizowania w materii kształtu i charakteru instytucji państwa oraz społeczeństwa obywatelskiego,
- (3) sprecyzowanej wizji narodu jako wspólnoty ducha posiadającej posłannictwo, co stanowi rdzeń teorii mesjanizmu.

Są to trzy bloki tematyczne, które poddaliśmy analizie.

By zrealizować dzieło przemiany potrzebni są ludzie wybitni, wierni wartościom. Jednym z najistotniejszych elementów filozofii Lutosławskiego jest elitaryzm. To, mówiąc precyzyjnie, wizja arystokratyzacji demokracji. Gdybyśmy przyłożyli koncepcje Lutosławskiego do charakterystycznej dla filozofii klasycznej typologii ustrojów opartej na dychotomii: ustrój dobry – ustrój zły (monarchia-tyrania, arystokracja-oligarchia, demokracja-ochłokracja), to zaliczylibyśmy go do zwolenników arystokracji – rządów najlepszych obywateli w państwie. Głową państwa (najlepszym obywatelem) w jego wizji ustrojowej byłby król lub naczelnik, więc byłaby to w zasadzie forma mieszana: arystokratyczno-monarchiczna korespondująca z tradycją I Rzeczypospolitej. Ustrój arystokratyczny wiązałby się z budową umysłowej i moralnej elity. Pada nawet określenie „zakon pracowników narodowych”⁵⁴. Ludzie ci podejmą dzieło wielkiej przebudowy według planu wskazanego przez Lutosławskiego. Więcej znaczy, więc mała elita ducha, oddziaływająca na ogół, niż masa pozbawiona wielkich indywidualności. „Gdy chcemy stos drzewa rozpalić, trzeba w jednym punkcie temperaturę podnieść”⁵⁵, argumentuje filozof i wyznacza drogę – od grupy gorliwców do przemiany całego narodu. Lutosławski był przeciwny przemianie dokonywanej gwałtem, jak we Włoszech przez faszystów pod wodzą Mussoliniego⁵⁶. Nie znajdziemy u niego pochwały tyranii czy zbrojnej dyktatury, choć jak wyczytać możemy na kartach *Pracy narodowej*, wielką wagę przykładał do idei dobrowolnie wybranych wodzów – kierowników spraw narodowych, zarówno w wymiarze państwowym (król lub naczelnik), jak i w zakresie mniejszych inicjatyw, jak Zakony Kowali – postulowane przez niego wspólnoty społeczno-religijne⁵⁷. Chodziło mu o uszlachetnienie mas by one same dobrowolnie wyłoniły i uznały władzę elity. Na drodze do tego stoi jednak najważniejsza wg niego wada polskiego charakteru narodowego – warcholstwo, która sprawia, że Polacy nie lubią kierownictwa wybitnych jednostek⁵⁸.

Lutosławski opowiadał się za całkowitym zniesieniem przywilejów urodzenia. Był też przeciwnikiem przyznawania szczególnych praw ze względu na posiadany majątek.

Mienie uważał za najniższą cechę osobowości świadczącą o wartości człowieka; ważniejsze są indywidualny charakter i zdolności⁵⁹. Do elity najlepszych należeć będą przedstawiciele różnych klas społecznych: wyższych i niższych (by ułatwić drogę zdolnym lecz biednym osobom, postulował program stypendiów). Taki charakter miały kuźnice organizowane przez filozofa, w których brali udział zarówno przedstawiciele ziemiaństwa, burżuazji, mieszczaństwa jak również osoby z rodzin robotniczych i chłopskich.

Warto tu także wspomnieć o tym jak Lutosławski rozumiał dobre urodzenie. Otóż nie było to wcale pochodzenie z wyższych warstw społecznych. Człowiek dobrze urodzony to taki, który urodził się z małżeństwa osób dobranych według umiłowania ducha, a nie wyłącznie uroku osobistego. Pisał, że wychowanie nowych obywateli zaczyna się już w narzeczeństwie i zależy od odpowiedniego dobrania się przyszłych małżonków. Z małżeństw tworzących wspólnotę ducha, opartą na wyższych wartościach (głównie wierze i religijności), rodzą się przyszli kierownicy sprawy narodowej⁶⁰. Dzieci, nowe pokolenia narodzonych, uważał za wielki skarb, zaś płodność małżeństw zaś za kwestię najwyższej wagi: „Naród który pierwszy to zrozumie i w życiu swym tę prawdę zastosuje, wyprzedzi szybko inne narody”⁶¹.

Stąd też wynikało – wspomnijmy także o tym – jego osobliwe spojrzenie na prawa kobiet. „Kobiety powinny mieć większe prawa od mężczyzn, skoro we wszystkim są w stanie zastąpić swych ojców i braci, a ci nie mogą zastąpić kobiet w tym, co najważniejsze dla ciągłości życia narodowego”⁶².

Przyznać kobietom wyższe prawa niż mężczyznom ze względu na macierzyństwo – jest to oryginalny pogląd, warty konfrontacji z programami ruchów feministycznych (oczywiście, przekracza to ramy analizowanego tematu).

Myśl społeczna i polityczna Józefa Lutosławskiego na podstawie książki *Chleb i Ojczyzna*

W filozofii Wincentego Lutosławskiego mamy do czynienia z rozróżnieniem na socjalizm i bolszewizm, dwiema formami: skrajną i mniej skrajną. Książkę *Chleb i Ojczyzna* Józef Lutosławski opatrzył dedykacją: „Tym moim przyjaciółom, których nałóg umysłu więzi w socjalizmie, a serce już przeszło na łono Ojczyzny”.

Możemy zadać pytanie: o jaki socjalizm tu chodzi? W treści spotykamy krytykę rewolucji bolszewickiej w Rosji, niemieckiego socjalizmu, dedykacja zaś odnosi się do socjalistów polskich (wszystko wskazuje na to, że są to socjaliści niepodległościowi a nie internacjonalistyczni, skoro autor pisze, że „ich serce przeszło na łono ojczyzny”). Ze względu na używaną terminologię może dojść do nieporozumień, współczesny czytelnik książki Józefa Lutosławskiego może mieć wątpliwości. Czy nie mamy partii socjalistycznych krytykujących okres istnienia Związku Sowieckiego i odcinających się od dziedzictwa komunizmu? W okresie PRL-u używano hasła socjalizmu jako określenia panującego ustroju. Współczesny socjalista francuski czy angielski obraziłby się na postawienie go w jednym szeregu z socjalistą z PRL-u (tego ostatniego nazwałby po prostu komunistą, a jego ideologię sprzeczną z demokratycznym socjalizmem). Józef Lutosławski nie stosuje gradacji socjalizm – bolszewizm jak jego brat Wincenty,

przynajmniej nigdzie tego w książce nie spotkamy. Generalnie, widzimy brak ścisłego doprecyzowania tego, co rozumie pod terminem socjalizm. Z logiki jego wywodów można jednak bez problemu wywieść to, że miał ma myśli szerzy kompleks zagadnień. Poza tym w dobie rewolucji bolszewickiej, czy ogólnie, na początku XX wieku, nie wszyscy stosowali rozróżnienie na socjalizm i komunizm, czasem określając oba tą samą nazwą. W książce *Chleb i ojczyzna* padają określenia takie jak: „ideologia Marksowskiego socjalizmu”, „socjalistyczne koncepcje”, „socjaliści Marksowscy”, „wódz rosyjskich socjalistów Lenin” i tym podobne. Najogólniej rzecz ujmując, Józef Lutosławski rozprawiał się z poglądami opartymi na marksizmie, tezami i praktyką wywodzącymi się z teorii Karola Marksa. Słowem, *Chleb i ojczyzna* jest polemiką z głównymi założeniami marksizmu. Poniżej będziemy stosowali określenie używane przez Józefa Lutosławskiego, czyli socjalizm.

Sam tytuł jest niezwykle intrygujący: *Chleb i Ojczyzna*. Jest to klucz do zrozumienia intelektualnych intencji autora. Widział on, przebywając w zrewoltowanej Rosji, na własne oczy jak „chleb” – materialny wymiar życia człowieka, walka o byt, bierze górę nad ojczyzną i to na drodze niewyobrażalnej wcześniej krwawej rewolucji burzącej ład ekonomiczny i szkodzącej całemu krajowi. Widział jak socjaliści w wielu krajach Europy podnoszą sztandary internacjonalizmu, głosząc zanik państw na rzecz władzy „międzynarodowego proletariatu”. *Chleb i Ojczyzna* jest traktatem społecznym, stawiającym za główny punkt rozważań stosunek między troską o ojczyznę – patriotyzmem, a materialnym bytem człowieka (gospodarowaniem, tytułowym „chlebem”) w kontekście zagrożenia ideologią socjalizmu.

Józef Lutosławski wskazywał na to, że socjalizm swoimi korzeniami sięga XIX wieku wraz z charakterystycznymi dla tego okresu procesami społecznymi i ideowymi prądami: „Socjalizm był najwyższym wykwitem postępu ostatnich 150 lat. Organicznie wyrósł z okresu rewolucji przemysłowej, z ideologii liberalnej ekonomii, z rozwoju industrializmu i kapitalizmu, był jego logiczną konsekwencją”⁶³.

Upatrywanie genezy socjalizmu w XIX-wiecznym liberalizmie to wątek niezwykle interesujący. Dla Józefa Lutosławskiego liberalizm ekonomiczny, który raczej był skłonny określać mianem leseferyzmu (*laissez faire* – pozwólcie działać, znaczy: nie krępujcie działalności gospodarczej) oraz socjalizm to niejako dwa wektory tego samego zjawiska – redukcji człowieka do poziomu *homo oeconomicus*. Jest to swoista hiperbolizacja znaczenia życia ekonomicznego. Na skutek oświecenia upadła tkanka obyczajów i religijności, co sprzyjało nieskrępowanej walce o byt oderwanej od wartości etycznych, które dawniej porządkowały sferę aktywności ekonomicznej⁶⁴. Doprowadziło to do upowszechnienia postaw egoistycznych w ekonomii, a wręcz, by zacytować fragment książki, „bezwzględnej żądzy bogactwa, bez ograniczania miary i sposobu zdobycia”⁶⁵. Leseferyzm wiąże się ściśle z nominalizmem – atomizacją społeczeństwa (choć Józef Lutosławski tego określenia nie użył to oddaje ono najtrafniej sens jego zarzutów). Prowadzi do stanu, w którym społeczeństwo staje się jak – znamienne sformułowanie – „proszek z jednostek złożony”⁶⁶; osłabione są więzi społeczne.

Karol Marks zaproponował z kolei wizję opartą na kolektywizmie w sferze społecznej i państwowej własności środków produkcji w sferze gospodarczej. I w tej ideologii Józef

Lutosławski także widział redukcję człowieka do „zwierzęcia gospodarczego, uczynienie najważniejszym celem życia interesów ekonomicznych⁶⁷. To z kolei redukcjonizm socjalistyczny. Marks oparł swoją doktrynę na niskim i negatywnym uczuciu w postaci zazdrości (czy wręcz zawiści) dóbr będących w posiadaniu bogatszych. To stanowi motor napędowy tzw. walki klas, ona zaś rodzi nienawiść.

Przejdźmy do następującego cytatu: „Ale wszyscy ci ludzie nie chcą wiedzieć jednego faktu, że socjalizm współczesny, jako zjawisko dziejowe, nie istnieje tyle w księgach, ile w umysłach ogromnej masy prostych ludzi, i że właśnie to stanowi szczególną cechę Marksa (jak zresztą i klasycznej ekonomii), że tym puchem niestychanie zawiłej spekulacji otoczyli tylko pewne rozumowania niezmiernie proste i schematyczne, i że tylko te rozumowania (...) są realnie działającą siłą. I to siłą ogromną”⁶⁸.

Józef Lutosławski wskazał tu swoisty „ludowy nihilizm” (takie określenie możemy tu zastosować) stanowiący pożywkę dla marksizmu (umysły ogromnej masy prostych ludzi – czytamy powyżej). Widział on socjalizm z innej perspektywy niż mieszkańcy Europy Zachodniej. Na własne oczy zobaczył masy, które w latach 1917-1918 dokonały rewolucji. W Rosji dostrzegł zawiść i nienawiść w działaniu. Autor *Chleba i Ojczyzny* wskazał również prostotę doktryny socjalistycznej, pewien schematyzm czyniący ją zrozumiałą dla prostych ludzi, którym zaszczepia się wizję całkowitej przebudowy.

Paradoksalnie ideologia Marksa, głosząc konieczność zaboru mienia, czyli *de facto* kradzieży oraz konieczność walki, a więc przelewu krwi, odwoływała się do szlachetnych uczuć takich jak troska o biedniejszych, kreśląc przy tym perspektywę budowy lepszego świata. Wpisany w nią był relatywizm moralny. Np. komuniści głosili hasło „kradnij ukradzione”, w ten sposób znosili dylematy moralne, bowiem jeśli burżuazja czy posiadacze ziemscy kradną dzieło rąk pracy to – w myśl tej logiki – zabierając im własność nie czynimy źle. Sprawia to, że socjalizm jest formą demagogii⁶⁹. To także przejaw inżynierii społecznej.

Krytyka socjalizmu w książce Józefa Lutosławskiego jest także związana z kwestiami narodu i narodowości. Socjaliści, jak pisał, negują znaczenie narodowości, a poczucie odrębności narodowej umieszczają w sferze tzw. nadbudowy. Przypomnijmy: wg Marksa istnieje baza – stosunki ekonomiczne, życie gospodarcze, które jest najważniejsze i determinuje inne sfery, np. politykę, a także nadbudowa – tu jest ulokowana kultura i kwestie narodowości. W myśl tych założeń baza determinuje nadbudowę, a więc „mieć” wyznacza „być”, czyli byt określa świadomość. Lenin wskazywał, że kapitał nie ma narodowości⁷⁰, jest międzynarodowy, Józef Lutosławski jednak, na kartach swej książki pokazał to jak niemieccy socjaliści działania ekonomiczne uczynili narzędziem polityki narodowej, udowadniając tym samym, że wbrew błędnym przekonaniom socjalistów, kapitał jest ściśle powiązany ze swoimi wytwórcami, czyli narodem, który z tego kapitału czerpie zyski.

Skutki wprowadzenia idei socjalistycznych w życie społeczeństw mówią same za siebie. Autor wśród nich umieścił zaprzeczanie ideałom demokracji – ta jest tylko środkiem do opanowania państwa, a także zanik więzi społecznych⁷¹. Przykład Rosji jest tu bardzo wymowny. Dwa zdania najlepiej oddają charakter rewolucji: „Rosja jest jakby w półmroku”; „Rosja zatraciła wszelkie cechy społeczeństwa”⁷². Nie może być inaczej

skoro wprowadza się w życie społeczne nienawiść. W konsekwencji zaczyna się liczyć tylko walka o chleb.

Na program, który określił mianem „marksowskiego socjalizmu” zaproponował remedium – program pozytywnych przemian. Nie są to koncepcje będące tylko i wyłącznie odpowiedzią na socjalizm. Jeśli bowiem socjalizm zostanie pokonany to i tak nie usunie to konieczności uregulowania tzw. kwestii społecznej, czyli problemów społecznych związanych z gospodarką. Nie byłoby takiej popularności idei Marksa, gdyby nie podatny grunt społeczny, czyli instynkty i uczucia tkwiące w ludzie (to zostało określone jako „ludowy nihilizm”). Zwycięstwo nad socjalizmem jest sprawą wielkiej wagi, ważniejsze jest jednak to, by zmienić sam lud. Konieczne są zatem głębokie reformy.

Program pozytywnych zmian postulowany przez Józefa Lutosławskiego jest oparty na szczególnym podkreśleniu podstawowego według niego wymiaru bytu człowieka, jakim jest przynależność narodowa. Ojczyzna nie jest tylko ideą, myślą, lecz realnym jestestwem⁷³. Spotykamy na kartach *Chleba i Ojczyzny* niezwykle przejmujących fragment: „Filozofowie rozmyślali nad pytaniem, czy dusza, czy nasze ja istnieje. „Myślę, więc jestem – odpowiedział jeden z nich. Lecz ja nie znam bardziej przekonującego dowodu istnienia, jak miłość; dla mnie zagadka istnienia zawsze rozwiązywała się tak: Kocham Cię, więc jesteś. Kocham ojczyznę, więc Ojczyzna istnieje”⁷⁴.

Naród to wspólnota pokoleń, przyszłych, teraźniejszych i minionych, a jej wyróżnikami są: język, terytorium oraz dziedzictwo duchowe, czyli kultura⁷⁵. Losy człowieka są ściśle związane z narodem także w wymiarze materialnym. Dobrobyt jednostek i dobrobyt ojczyzny są ze sobą spójne, lecz autor *Chleba i Ojczyzny* nie mówi, że egoizm w zdobywaniu bogactwa własnego służy ojczyźnie. Pisał, że „Cała tajemnica szczęścia ludzkiego polega na tym, że osiągnąć je nie ci, co dla niego dążą”⁷⁶, dodając przy tym: „I zresztą nie ma szczęścia równie pełnego, równie bujnego w osobistym życiu, jak wieki tryumf w życiu narodowym”⁷⁷.

Ojciec przyszłego kompozytora – Witolda Lutosławskiego, był pełen nadziei co do demokratyzacji życia społecznego i wprowadzenia ludu do pełnego uczestnictwa w życiu publicznym, szczególnie warstwy chłopskiej, która jest najmniej podatna na retorykę walki klas („Bo chłop w istocie jest poza klasami, i nie ma takiej warstwy społecznej, z którą by jego interesy wchodziły w wyraźną sprzeczność”⁷⁸). Jednak ze względu na to, że w ludzie tkwią zarówno instynkty szlacheckie jak i burzycielskie, konieczna jest oświata narodowa. „Oświata, oświata i jeszcze raz oświata” – zaznaczał, kładąc nacisk w szczególności na oświatę moralną⁷⁹. Widoczne są tu ideały pracy organicznej, tak charakterystyczne dla programu Narodowej Demokracji, której Józef Lutosławski był przedstawicielem. Stąd wypływał także postulat budowy społeczeństwa organicznego: od rodziny, warsztatu, zagrody, fabryki, wsi czy miasta, po region i kraj, ojczyzna ma się stać wielką wspólnotą wspólnot mniejszych. Był to program uobywatelnienia mas i wydobycia z nich energii społecznej.

Józef Lutosławski przedstawił nawet obraz dobrze zorganizowanej fabryki: jednoczącej ludzi, dbającej o pracowników, wiążącej ich z zakładem, posiadającej np. własny park, dom ludowy, zatrudniającej pracowników z pokolenia na pokolenie. Pisał,

że rodziny pracowników są częściami wspólnoty fabrycznej⁸⁰. Józef Lutosławski chciał by takie podejście było upowszechnione. *Nota bene* niektóre te pomysły są podobne do współczesnych koncepcji organizacji i zarządzania firm, z cechującym je naciskiem na wysoki poziom integracji pracowników; założenia są te same.

Nie ma w traktacie młodszego z dwóch braci Lutosławskich którymi się zajmujemy, pokusy inżynierii społecznej, postulatów wielkiego ogólnego planu. Przeciwnie, zdawał sobie sprawę z pewnej słabości swoich postulatów: „Spotka nas zarzut, że cały ten plan zależy od indywidualności poszczególnych gospodarzy i dlatego nie może znaleźć ogólnego zastosowania. Przede wszystkim nie ma takiej metody i takiej doktryny, która by mogła znaleźć zastosowanie ogólne”⁸¹.

Obce były mu drogi spekulacji; on wybrał metodę gromadzenia faktów oraz indukcyjnego wyciągania z nich wniosków⁸². Krytykował nawet teorię umowy społecznej. (Według tej teorii, kojarzonej głównie z takimi myślicielami jak John Locke, Jean J. Rousseau i Thomas Hobbes, zorganizowane społeczeństwo i władza państwowa wywodzi się od umowy społecznej – porozumienia czy inaczej kontraktu, dlatego czasem używana jest nazwa kontraktualizm. Władza polityczna wynika, więc z woli jednostek, podobnie jak prawa jednostki w państwie). Krytyka formułowana przez autora *Chleba i Ojczyzny* wypływa głównie z przywiązywania w kontraktualizmie dużej wagi do praw człowieka. On zaś kładł nacisk na prawa narodu i obowiązki obywateli wobec niego. Rodząc się w narodzie jesteśmy wpisani niejako automatycznie we wspólnotę, posiadamy więc przyrodzone obowiązki wobec niej – tak urodzenie determinuje nasze jestestwo.

Józef Lutosławski nie zatytułował swej książki „Chleb a ojczyzna”, czyli nie sformułował tytułu w formie opozycji, choć podał w niej przykłady stawiania kwestii bytu materialnego i ojczyzny w sprzeczności. Starał się wskazać w swym traktacie społecznym drogę ich pogodzenia, dlatego w tytule mamy spójnik „i”. Pogodzenie to jest możliwe na drodze budowy sprawiedliwego ładu społecznego, a ściślej rzecz biorąc budowy narodu o wysokiej kondycji moralnej oraz wysokim stopniu obywatelskiego zorganizowania i kooperacji. Wielką wagę przypisywał chrześcijaństwu, które przenika wszystkie jego rozważania. Ono dokonało największej w historii ludzkości rewolucji („Największa rewolucja społeczna dokonana została po prostu przez miłość”⁸³). Ta siła chrześcijaństwa powinna być jego zdaniem wykorzystana i dzisiaj, nie ma bowiem większego źródła dobra i miłości braterskiej niż chrześcijaństwo.

Co cechuje myśl Józefa Lutosławskiego? Jakie są jej główne punkty? – sprzeciw wobec materializmu, oświeceniowej i pozytywistycznej sekularyzacji⁸⁴, redukcji człowieka do istoty ekonomicznej przy pominięciu innych wymiarów człowieczeństwa, sprzeciw wobec czynienia społeczeństwa zbiorem jednostek (leseferyzm) lub kolektywną masą zarządzaną na drodze inżynierii społecznej (socjalizm), a zarazem afirmacja *homo socius* – człowieka społecznego, wolnego i zarazem ściśle związanego z organiczną wspólnotą narodową; afirmacja porządku społecznego opartego na patriotyzmie wyzwalamym postawy poświęcenia dla ojczyzny (walka o wolność ojczyzny to czynnik jednoczący Polaków jak mało który) oraz oparcie życia narodowego w każdym względzie na fundamencie etyki chrześcijańskiej.

Podsumowanie

Podsumowując myśl społeczno-polityczną Wincentego i Józefa Lutosławskich należy podkreślić nieproporcjonalność ich dorobku twórczego oraz horyzontów tematycznych. Z jednej strony mamy bardzo płodnego filozofa, autora wielu książek, broszur i artykułów, podejmującego szerokie spektrum tematów: od ekonomii, organizacji społeczeństwa, wychowania, ontologii, polityki, aż po mesjanizm (nie występujący w myśli Józefa); z drugiej publicystę, którego możemy określić mianem filozofa za jedną osobliwą książkę – *Chleb i Ojczyznę*. Zdawać sobie należy sprawę z tego, że taka kategoryzacja młodszego z braci Lutosławskich może wywołać chęć dyskusji. Nie ukończył on studiów filozoficznych, co prawda w Londynie uczęszczał na wykłady z dziedziny myśli społecznej, lecz pod względem twórczości intelektualnej był przede wszystkim publicystą. *Chleb i Ojczyzna* ma niewątpliwie rysy pracy socjologicznej, jest również książką publicystyczną (choćby jako praca polemiczna w stosunku do socjalizmu czy jako krytyka procesów społecznych epoki), ale jest także książka Józefa Lutosławskiego głębszą analizą takich tematów jak gospodarka, naród, procesy społeczne, miejsce jednostki w narodzie. Słowem to analiza przesiąknięta poszukiwaniem mądrości, czy inaczej – wypracowaniem opartego na wierze katolickiej i rozumie praktycznym planu działania. To nadaje jej charakter pracy filozoficznej. Znajdujemy tu nie tylko elementy typowe dla filozofii społecznej, lecz także filozofii politycznej.

Mając na uwadze wspomnianą nieproporcjonalność dorobku i analizowanych kwestii u dwóch braci Lutosławskich możemy wskazać łączące ich podobieństwa. Trudno ocenić czy myśl Józefa Lutosławskiego była inspiracją dla Wincentego. Większość ważniejszych, kompleksowych prac o społeczno-politycznym charakterze powstała po śmierci Józefa (m. in. *Posłannictwo polskiego narodu, Jak rośnie dobrobyt?, Metafizyka*). Założony Komitet im. Józefa i Mariana Lutosławskich i tematyka wydawanych broszur świadczy o silnej identyfikacji Wincentego z bratem i jego działalnością. Tym niemniej to Wincenty był nauczycielem, a Józef jego najzdolniejszym uczniem.

Wiele wątków wspólnych pojawia się na kartach ich prac. U obu widzimy przywiązywanie ogromnej wagi do oświaty i przemiany świadomości społecznej w kierunku upowszechnienia określonych poglądów i postaw. Przedstawiają oni program transformacji rzeczywistości na drodze pracy organicznej, w którym zmiana społeczna i kulturowa, doprowadzić ma do zmiany politycznej w wymiarze krajowym (w Wincentego i Józefa), a nawet międzynarodowym (u Wincentego). W ich rozważaniach widoczne jest piętno czasów: dyskusja z założeniami socjalizmu, reakcja na rewolucję bolszewicką, odpowiedź na nowoczesny etatyzm państwowy. Dla obu niezwykle cenna jest wolność w wymiarze indywidualnym i gospodarczym. Józef Lutosławski ten ostatni temat zaledwie zaznacza, pisząc: „(...) wolność jest przybytkiem twórczości, a twórczość każdego narodu jest dorobkiem człowieczeństwa⁸⁵”. U Wincentego jest to, jak wykazano, jedno z podstawowych zagadnień. Wincenty i Józef

Lutosławscy wykazują złudę powszechnej równości. Poza równością w podstawowym wymiarze etycznym, czyli uznaniem, że każdy człowiek ma przyrodzoną godność i przysługuje mu ochrona prawna, uznają, że ludzie nie są równi, a próby „wyrównywania” za pomocą mechanizmów państwowych warunków życia, bardziej szkodzą niż pomagają gospodarce. Józef podobnie jak starszy brat wskazywał nieuchronność nierówności: „Żaden ustrój nie usunie i tych różnic między ludźmi, które sprawiają, że jedni, lepiej od natury i losu wyposażeni zdobędą stanowiska kierownicze i przez to lepsze warunki bytu, i inni, obarczeni młodością niezdarnego ciała i ciemnotą pierwotnego umysłu, nie wytrzymają wyścigu życia i będą zmuszeni znosić warunki, które z konieczności do przypadających im niższych stanowisk są przywiązane. I gdyby pewnego dnia wszystkich zrównano, sam bieg życia te różnice na nowo by wytworzył”⁸⁶.

Nie reprezentują oni jednak jakiegokolwiek formy darwinizmu społecznego, gdzie jednostka ma niemalże walczyć o byt, a życie gospodarcze to pole nieustępliwej egoistycznej rywalizacji, choć stosunek do tzw. leseferyzmu jest u obu nieco inny – ostro go krytykował Józef, w myśli Wincentego znajdziemy wiele zbieżności z takim spojrzeniem na gospodarkę, lecz pamiętajmy, że młodszemu z prezentowanych braci Lutosławskich chodziło o leseferyzm wyprany z odniesień do etyki chrześcijańskiej oraz afirmacji wspólnoty narodowej i wspólnot mniejszych, organicznych. Józef wiele uwagi poświęcił postawom współpracy międzyludzkiej, tworzenia więzów międzyludzkich, poświęcenia dla narodu i dbałości o dobro pracowników. Wincenty również szczególnie naciskał na stworzenie wielkiego społeczeństwa, zintegrowanego, pełnego altruistycznych postaw i służby wyższemu niż utilitarne ideałom. Wspólnotowość oraz etyka chrześcijańska to według nich czynniki niwelujące niebezpieczeństwa związanych z wolnym rynkiem egoizmu społecznego oraz materializmu.

Myśl obojga przenika duch chrześcijaństwa, bez podkreślenia tego wątku analiza nasza byłaby niepełna. Słowem, ich myśl ogniskuje wokół wiary i wypływających z niej postaw. Braterska troska o innych, miłość chrześcijańska jako siła społeczna, nowa elita – zakon pracowników narodowych żyjących wiarą, wiara i duchowość chrześcijańska, która powinna przenikać życie małżeńskie i rodzinne, naród jako wspólnota ściśle związana z katolicyzmem, przypadająca Polsce misja przeobrażenia stosunków międzynarodowych w duchu chrześcijaństwa – to wątki, które właśnie o tym świadczą. Wincenty Lutosławski wierzył w reinkarnację co w połączeniu z deklarowanym przez filozofa silnym poczuciem wiary i wielkim zainteresowaniem mistycyzmem sprawia, że w jego poglądach widzimy ewidentną sprzeczność. Reinkarnacja, a właściwie – ujmując precyzyjnie myśl Wincentego Lutosławskiego – palingeneza, z którą wiązał przeświadczenie o preegzystencji jaźni i powrocie duszy ludzkiej w innym wcieleniu⁸⁷, jest sprzeczna z nauczaniem Kościoła katolickiego⁸⁸. Oczywiście odrębnym pytaniem jest to, na ile mesjanizm polski można pogodzić z katolicyzmem⁸⁹.

Obaj bracia głosili konieczność nieodłącznego wiązania ekonomii z etyką, podobnie jak polityki. Na przykład o wartości polityka według Wincentego Lutosławskiego świadczy jego moralność, siła ducha. Z kolei Józef pisał o zaangażowaniu w politykę w tonie nie tyle moralizującym ile wręcz ultra-etycznym; oto cytata o tym świadczą:

„Do polityki należy przystępować jak do modlitwy, z duszą czystą, wolną od małych celów i tej okrutnej obłądy względem samego siebie, która każdą pracę polityczną plugawi”⁹⁰.

Wincentego i Józefa Lutosławskich należy określić jako filozofów narodu. U obu widoczna jest optyka patrzenia na kwestie społeczne i polityczne przez pryzmat budowy silnego narodu. To rzecz typowa dla przedstawicieli ruchu narodowo-demokratycznego, choć Wincenty był mniej związany z Narodową Demokracją niż Józef, a w okresie II Rzeczypospolitej znajdował się bardzo daleko od kręgów i idei tego obozu. Tym co go mimo wszystko łączyło z endecją były refleksje na temat narodu. Przedstawiciel młodego pokolenia przedwojennych narodowych demokratów i jedna z głównych postaci endecji na emigracji – Wojciech Wasiutyński w książce zatytułowanej *4 pokolenie* tak po latach wspominał Wincentego Lutosławskiego: „Nie powstała (...) jakaś odrębna nacjonalistyczna szkoła filozoficzna, choć były pewne usiłowania w tym kierunku. I tak prof. Lutosławski w latach 90. w swoim wykładzie mesjanizmu przedstawił jako najwyższą rzeczywistość metafizyczną naród, a jako najwyższe źródło poznania świadomość narodową”⁹¹.

Oczywiście, pomimo zerwanych więzi, Wincentego Lutosławskiego należy wiązać z historią Narodowej Demokracji, skoro jeden z ważniejszych jej przedstawicieli łączył jego osobę z próbą powstania nacjonalistycznej szkoły filozoficznej. Był to jeden z wątków życiorysu autora *Postannictwa polskiego narodu*. Obu braci łączy podobne postrzeganie pozycji jednostki względem narodu. Wincenty Lutosławski był myślicielem zafascynowanym nurtami personalistycznymi z Europy Zachodniej, swoistym prekursorem personalizmu w Polsce. Również w *Chlebie i Ojczyźnie* spotkamy swoisty rys personalistyczny. Ani kolektywizm, ani nominalizm, lecz wolny człowiek – indywidualność, związany z narodem i służący mu, a świadomość narodowa świadczy o jego kondycji moralnej i poziomie duchowości – tak, bardzo skrótowo, można określić łączącą ich postawę wobec relacji: jednostka – wspólnota⁹² (społeczeństwo, naród).

Józefa Lutosławskiego wiążemy z doktryną polityczną Narodowej Demokracji, Wincentego klasyfikuje się jako neomesjanistę i trudno ich utożsamiać ze współczesnymi doktrynami politycznymi takimi jak konserwatyzm czy liberalizm. Zresztą, np. Wincenty wybiegał swoimi poglądami poza przyjęte schematy. Tak jest przykładowo z jego koncepcją państwa narodowego (by podać tu choć jeden przykład): „Narodowe państwo nie jest ani despotycznym ani demokratycznym, ani pośrednim między tymi dwiema dawniejszymi formami”⁹³. Tym niemniej na poglądy ekonomiczne (bo polityczne i kulturowe już mniej) Wincentego Lutosławskiego przychylnym okiem spojrzaliby współczesny liberał (w europejskim nie amerykańskim znaczeniu tego słowa) czy nawet libertarianin. Dlaczego? Głównie ze względu na takie elementy jego myśli jak: szeroki zakres wolności gospodarczej wraz dużą swobodą organizacji pracy, przywiązywanie wielkiej wagi do prawa własności oraz wolności ludzkiej, a także wizję ograniczonego państwa. Więcej jest raczej podobieństw myśli Józefa i Wincentego Lutosławskich do poglądów i koncepcji związanych z konserwatyżmem. Są to np. wspólne z konserwatyżmem wartości jak: tradycja, rodzina, hierarchia, autorytet, religia, wolność osobista i gospodarcza, własność. Konserwatywne są ich poglądy na równość.

Typowo konserwatywny jest również sceptycyzm wobec demokracji oraz krytyka rewolucji – jako drogi przemiany rzeczywistości, jak również rewolucji konkretnych: francuskiej i bolszewickiej.

Wincenty Lutosławski był przede wszystkim filozofem wolności i tak należy go określać. Czytając jego autobiografię *Jeden łatwy żywot* trudno odeprzeć od siebie myśl, że ten życiorys wcale łatwy do oceny nie jest. Widzimy tu drogę myśliciela niepokornego i wolnego, zmiany jego życia i poglądów: od materializmu i agnostycyzmu, przez iluminację pod wpływem lektury platońskiej *Uczty*, nawrócenie na katolicyzm, wyznawanie heterodoksyjnego poglądu palingenezy, aż do śmierci, przed którą napisał kartkę z teksem zaznaczającym, że jeśli jakiegokolwiek jego poglądy są sprzeczne z katolicyzmem to je odwołuje. Kluczem do tego życiorysu i filozofii Wincentego Lutosławskiego jest słowo wolność. To nade wszystko wolność ducha, do której przykładał wielką wagę, którą głosił i której kształtowanie uważał za wielkie zadanie. Dlatego też chciał by na jego grobie umieścić litery ΕΛΣ – skrót od greckich słów *eleutheroi laon soteris* – wolni wybawicielami ludów. Taki też – wolnościowy, jest charakter jego filozofii społeczno-politycznej.

Bracia Wincenty i Józef Lutosławscy są nieodłączną (choć, trzeba powiedzieć, że nieco zapomnianą) częścią polskich tradycji intelektualnych. To przedstawiciele polskiego ziemiaństwa, filozofowie narodu akcentujący wielką rolę chrześcijaństwa, odważni polemści, przedstawiciele nurtu pracy organicznej, zwolennicy budowy silnego, podmiotowego społeczeństwa wolnych obywateli, patrioci. To także nonkonformiści (Wincenty, którego poglądy budziły kontrowersje, przez niektóre środowiska uważany był za *enfant terrible*).

O autorze:

Tomasz Szymański (ur. 1985) – socjolog, historyk, muzealnik, kustosz Muzeum Przyrody – Dworu Lutosławskich w Drozdowie. Autor książek: „[Książdz Kazimierz Lutosławski. Biografia kapłana, wychowawcy i polityka](#)” (2017), „[Panie Lutosławskie. Losy niezwykłych kobiet na tle historii dwóch stuleci](#)” (2021) oraz zbioru esejów „[Polskość jako zaleta](#)” (2022), a oprócz tego także licznych artykułów w periodykach, czasopismach i publikacjach zbiorowych.

PRZYPISY

1 Cyt. podaję za: Tadeusz Krawczak, „*Służyć Polsce*”. *Poglądy Marszałka Józefa Piłsudskiego na Naród i Państwo*, [w:] *Myśl polityczna Józefa Piłsudskiego*, red. Wiesław L. Ząbek, Warszawa 2007, s. 73.

2 O pozyskaniu informacji o tajnym traktacie z 22 grudnia 1917 r. wspomina o tym nie tylko historyk Tadeusz Krawczak, który pisze wprost, że dokument ten „wykradziono” (Tadeusz Krawczak, „*Służyć Polsce*”. *Poglądy Marszałka Józefa Piłsudskiego na Naród i Państwo*, [w:] *Myśl polityczna Józefa Piłsudskiego*, red. Wiesław L. Ząbek, Warszawa 2007, s. 73.). W przedmowie do pierwszego wydania książki Józefa Lutosławskiego *Chleb i Ojczyzna* z roku 1919 czytamy, że odpisy między innymi tego dokumentu znaleziono podczas rewizji w domu Mariana Lutosławskiego. Sformułowano wspólne oskarżenie (dla obu braci) o fałszowanie tajnych dokumentów dyplomatycznych oraz prowadzenie działalności kontrewolucyjnej. Wiadomo, że dokument ten pozyskano od wysoko postawionego urzędnika rewolucyjnego (Zdzisław Oplustill, *Polskie formacje wschodnie 1918-1919*, Warszawa 1922, s. 162-163). Uzyskanie tajnej informacji o dużym znaczeniu dyplomatycznym możemy więc

- według wszelkich prawideł określić jako działanie wywiadowcze. Dokument traktatu został przetłumaczony na język francuski i rozkolportowany ważnym przedstawicielstwom dyplomatycznym w Rosji przez księdza Kazimierza Lutosławskiego (Władysław Glinka, *Pamiętnik z Wielkiej Wojny*, t. IV, Warszawa 1929, s. 62). Jak pisze Tadeusz Krawczak dokument także otrzymał kardynał Aleksander Kakowski.
- 3 Wincenty Lutosławski, *Jeden latwy żywot*, Warszawa 1993, s. 209.
- 4 Rozdział o tytule *Istnienie duszy*.
- 5 Dedykacja brzmiała: „Pamięci najzdolniejszych uczeni moich Józefa, Kazimierza, Mariana Lutosławskich poświęcam zarys metafizyki polskiej jako dojrzały owoc czterdziestoletniej pracy narodowej, od wychowania braci rozpoczętej”, [w:] Wincenty Lutosławski, *Nieśmiertelność duszy. Zarys metafizyki polskiej*, Warszawa 1925.
- 6 Wincenty Lutosławski, *Metafizyka*, Drozdowo 2004, s. 89.
- 7 Idem, *Jak rośnie dobrobyt? Zarys polskiej teorii gospodarstwa narodowego*, Kraków 1936, s. 84.
- 8 Idem, *Praca narodowa*, Warszawa 1998, s. 256.
- 9 Choć jak zaznaczał: „Narodowa świadomość jest dotąd przywilejem znikomej mniejszości w każdym narodzie (...)”, [w:] idem, *Metafizyka*, op. cit., s. 154.
- 10 Idem, *Posłannictwo polskiego narodu*, Warszawa 1939, s. 23.
- 11 Polskość rozumiemy jako szczególny wyróżnik Polaków, rys ich mentalności, charakter kultury - elementy ściśle związane z doświadczeniem historycznym.
- 12 Idem, *Jak rośnie...*, op. cit., s. 68.
- 13 Wincenty Lutosławski stosuje gradację: socjalizm – bolszewizm. Są to dwie postacie: mniej i bardziej skrajna, łączy je zaś wspólna logika, i oczywiście, socjalizm/komunizm wiąże się z naruszeniem prawa własności.
- 14 Na temat koncepcji jaźni w filozofii Wincentego Lutosławskiego zob. szerzej: Tadeusz Kobierzycki, *Koncepcja jaźni według Wincentego Lutosławskiego*, [w:] Zaborowski R. (red.), *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*, Warszawa 2000, s. 89-105.
- 15 Idem, *Praca narodowa*, op. cit., s. 256. Zob. szerzej: Anna Rossmannith, *Antropologiczna perspektywa rozważań o demokracji w ujęciu Wincentego Lutosławskiego*, [w:] Majkowska R., Fiałek E. (red.), *Wincenty Lutosławski 1863-1954. Materiały z Posiedzenia Naukowego PAU w dniu 19 listopada 2004 r.*, Kraków 2010, s. 127-139.
- 16 Ibidem, s. 73.
- 17 Idem, *Jak rośnie...*, op. cit., s. 84.
- 18 Ibidem, s. 165.
- 19 Idem, *Posłannictwo...*, op. cit., s. 147.
- 20 Idem, *Jak rośnie...*, op. cit., s. 23.
- 21 Ibidem, s. 62.
- 22 Idem, *Posłannictwo...*, op. cit., s. 144.
- 23 Idem, *Metafizyka*, op. cit., s. 153.
- 24 Idem, *Jak rośnie...*, op. cit., s. 244.
- 25 Ibidem, s. 103.
- 26 Idem, *Państwo narodowe*, Wilno 1922, s. 18.
- 27 Idem, *Jak rośnie...*, op. cit., s. 174.
- 28 Pisał np. „Wyraz partia powinien stać się w oczach ogółu określeniem przemożnej a ciężkiej choroby społeczno-politycznej”, [w:] W. Lutosławski, *Jak rośnie...*, op. cit., s. 133.
- 29 Ibidem, s. 113.
- 30 Idem, *Główne prawdy*, [w:] „LOTOS” nr 2-4/37, s. 6.
- 31 Idem, *Jak rośnie...*, op. cit., s. 121.
- 32 Ibidem, s. 182.
- 33 Ibidem, s. 188.
- 34 Ibidem, s. 187-189.
- 35 Ibidem, s. 197. Zob. szerzej: Henryka Kramarz, *Idea wychowania narodowego w poglądach Wincentego Lutosławskiego*, [w:] Majkowska R., Fiałek E. (red.), *Wincenty Lutosławski 1863-1954. Materiały z Posiedzenia Naukowego PAU w dniu 19 listopada 2004 r.*, Kraków 2010, s. 81-95.
- 36 Ibidem, s. 216.
- 37 Ibidem, s. 225.
- 38 Idem, *Metafizyka*, op. cit., s. 88.
- 39 Ibidem, s. 90.
- 40 Idem, *Posłannictwo ...*, op. cit., s. 168. Zob. szerzej: Tomasz Mróz, *Poglądy filozoficzne Wincentego Lutosławskiego jako synteza polskiego mesjanizmu*, [w:] Pawłowski A., Zaborowski R. (red.), *Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności. Materiały z III Konferencji poświęconej Wincentemu Lutosławskiemu w Drozdowie w dniu 20 października 2006 r.*, Drozdowo 2006.
- 41 Idem, *Metafizyka*, op. cit., s. 87.
- 42 Idem, *Posłannictwo ...*, op. cit., s. 97-98.

- 43 Idem, *Główne prawdy*, [w:] LOTOS nr 2, 3 i 4/37, s. 2; idem, *Posłannictwo ...*, op. cit., s. 130-131.
- 44 Inaczej rzecz ma się w przypadku niektórych mniejszości - nie wszystkie z nich będą korzystały z pełni praw politycznych i możliwości udziału we władzy. Stanowisko Wincentego Lutosławskiego w tej sprawie najlepiej oddaje następujący cytat: „Więc nie dawać w polskiej Rzeczypospolitej równouprawnienia Żydom i Cyganom, zachowującym odrębność i kanoniczne obyczaje. Możemy ich chronić przed krzywdą, opiekować się nimi jako gośćmi, ale nie możemy dopuszczać do udziału w rządach plemienia, które historycznie dowiodło swej dezorganizacyjnej siły. Nie ma w tym żadnego antysemityzmu, przeciwnie – okażemy najszczerszy filosemityzm, jeśli zachęcimy Żydów, by powrócili do swej ojczyzny, Palestyny, jeśli nie mogą zostać Polakami”, [w:] W. Lutosławski, *Praca narodowa*, op. cit., s. 242.
- 45 Idem, *Główne prawdy*, op. cit.
- 46 Idem, *Posłannictwo ...*, op. cit., s. 143.
- 47 Ibidem, s. 143.
- 48 Idem, *Metafizyka*, s. 100.
- 49 Ibidem, s. 147.
- 50 Ibidem, s. 103.
- 51 Ibidem, s. 147.
- 52 Idem, *Posłannictwo ...*, op. cit., s. 175.
- 53 Ibidem, s. 159.
- 54 Idem, *Jak rośnie...*, op. cit., s. 139.
- 55 Ibidem, s. 206 .
- 56 Ibidem, s. 239.
- 57 Idem, *Praca narodowa*, op. cit., s. 289.
- 58 Ibidem, s. 20.
- 59 Idem, *Metafizyka*, op. cit., s. 216.
- 60 Idem, *Praca narodowa*, op. cit., s. 108-110.
- 61 Ibidem, s. 164.
- 62 Ibidem, s. 163.
- 63 Ibidem, s. 37.
- 64 Ibidem, s. 22.
- 65 Ibidem, s. 22.
- 66 Ibidem, s. 27.
- 67 Ibidem, s. 23.
- 68 Ibidem, s. 24.
- 69 Ibidem, s. 60-61.
- 70 Ibidem, s. 38.
- 71 Ibidem, s. 41-44.
- 72 Ibidem, s. 44.
- 73 Ibidem, s. 48.
- 74 Ibidem, s. 48-49.
- 75 Ibidem, s. 51-52.
- 76 Ibidem, s. 57.
- 77 Ibidem, s. 57.
- 78 Ibidem, s. 67.
- 79 Ibidem, s. 62-63.
- 80 Ibidem, s. 75.
- 81 Ibidem, s. 76.
- 82 Ibidem, s. 71.
- 83 Ibidem, s. 47.
- 84 Ibidem, s. 39.
- 85 Ibidem, s. 34.
- 86 Ibidem, s. 47.
- 87 Wincenty Lutosławski, *Nieśmiertelność duszy...*, op. cit., s. 233.
- 88 Robert Zaborowski, *Filozofia życia Wincentego Lutosławskiego*, [w:] Witold Lutosławski – portret rodzinny, Michalski G., Schirmer M. (red.), Drozdowo 2013, s. 112; Tomasz Mróz *Poglądy filozoficzne Wincentego Lutosławskiego jako synteza polskiego mesjanizmu*, [w:] Wincenty Lutosławski – oblicza różnorodności, Drozdowo 2006, s. 100; Wit Jaworski, *Eleuteryzm i mesjanizm. U źródeł filozofii społecznej Wincentego Lutosławskiego*, Kraków 1994, s. 89-90.
- 89 Zob. szerzej: Tomasz Szymański, *Mesjanizm polski w perspektywie konserwatywnej*, [w:] Pro Fide Rege et Lege 1/2011 (67).

90 Józef Lutosławski, *Chleb i Ojczyzna*, op. cit., s. 55.

91 Wojciech Wasiutyński, *4 pokolenie. Szkice z dziejów nacjonalizmu polskiego*, Warszawa 1987, s. 53.

92 Jerzy Kojkoł, *Wspólnotowość i indywidualizm w filozofii W. Lutosławskiego*, [w:] Zaborowski R. (red.), *Filozofia i mistyka Wincentego Lutosławskiego*, Warszawa 2000, s. 173-183.

93 Wincenty Lutosławski, *Metafizyka*, op. cit., s. 148.